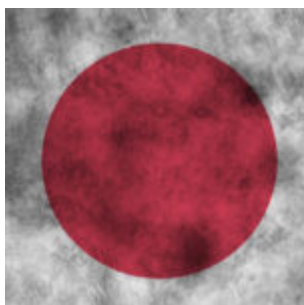


Dylemat japoński w kwestii broni jądrowej: Rosnące napięcie wywołuje debatę na temat zasad pacyfistycznych



- Wysoki rangą japoński urzędnik ds. bezpieczeństwa zasugerował, że Japonia powinna nabyć broń jądrową, aby wzmocnić swoje odstraszenie przed zagrożeniami ze strony Chin, Rosji i Korei Północnej, co stanowi wyraźne odejście od pacyfistycznych zasad tego kraju.
- Propozycja ujawnia głębokie podziały w rządzie, ponieważ główny sekretarz gabinetu Minoru Kihara szybko potwierdził zaangażowanie Japonii w jej podstawowe trzy zasady niejądrowe (nieposiadanie, nieprodukowanie ani niezezwalanie na broń jądrową).
- Komentarze urzędnika odzwierciedlają rosnącą frakcję, która postrzega broń jądrową jako zło konieczne, napędzaną wątpliwościami co do wiarygodności gwarancji bezpieczeństwa USA i szybko eskalującym regionalnym środowiskiem bezpieczeństwa.
- Pomysł wywołał natychmiastową i gwałtowną reakcję, w tym potępienie ze strony grup ocalałych z ataku bomb atomowych oraz surowe ostrzeżenie ze strony Chin, które oskarżyły Japonię o stosowanie niebezpiecznej retoryki militarnej.
- Debata stawia Japonię na rozdrożu, rozdartą między

pragmatycznymi naciskami współczesnej geopolityki a trwałym politycznym i kulturowym ciężarem jej powojennej tożsamości pacyfistycznej i traumy nuklearnej.

W uderzającym odejściu od wieloletniego pacyfistycznego stanowiska Japonii, wysoki rangą urzędnik ds. bezpieczeństwa w administracji premier Sany Takaichi zasugerował w czwartek, 18 grudnia, że kraj ten powinien nabyć broń jądrową.

Nienazwany urzędnik zaangażowany w politykę bezpieczeństwa narodowego argumentował, że Japonia musi wzmocnić swoje własne odstraszanie w obliczu rosnących zagrożeń ze strony sąsiadów posiadających broń jądrową, takich jak Chiny, Rosja i Korea Północna. Jednak taki ruch złamałby dziesięciolecia zasad nienuklearnych i wywołałby gwałtowny sprzeciw zarówno w kraju, jak i za granicą.

Niemniej jednak szef gabinetu Minoru Kihara szybko potwierdził zaangażowanie Tokio w swoje trzy zasady niejądrowe – podkreślając głębokie podziały w rządzie dotyczące tego, jak poruszać się w coraz bardziej niestabilnym krajobrazie bezpieczeństwa. Japońska polityka nuklearna jest kamieniem węgielnym jego powojennej tożsamości od 1967 roku, kiedy ówczesny premier Eisaku Sato ogłosił trzy zasady niejądrowe – nieposiadanie, nieprodukowanie i niedopuszczanie broni jądrowej na terytorium Japonii.

Za swoje zaangażowanie Sato otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla w 1974 roku i stało się to definiującym credo dla narodu wciąż prześladowanego przez bombardowania atomowe Hiroszimy i Nagasaki. Jednak pomimo tego stanowiska moralnego Japonia od dawna polega na amerykańskim parasolu nuklearnym w kwestii ochrony – co krytycy uważają za sprzeczność podważającą jej pacyfistyczne ideały. Najnowsze wypowiedzi ujawniają rosnącą frakcję w japońskim kierownictwie, która postrzega broń jądrową jako konieczne zło w erze rosnącej militarystyki.

Komentarze nienazwanego urzędnika, przekazane przez NHK i inne

media, przyznały polityczną niemożliwość szybkiego pozyskania broni jądrowej, ale jednocześnie podkreślały, że Japonia musi rozważyć samowystarczalność. „Ostatecznie możemy polegać tylko na sobie” – powiedział urzędnik, przyznając jednocześnie, że zdobycie broni jądrowej „nie jest czymś, co można zrobić szybko, jak pójście do sklepu spożywczego po coś”.

Uwaga ta powtarza nastroje jastrzębiich ustawodawców, którzy twierdzą, że gwarancje bezpieczeństwa USA – zwłaszcza za drugiej administracji Trumpa – mogą już nie być wiarygodne. Niektórzy wysunęli nawet pomysł „współdzielenia nuklearnego”, zezwalając na rozmieszczenie amerykańskiej broni jądrowej na terytorium Japonii, choć Kihara szybko odrzucił tę koncepcję jako niezgodną z japońskimi ramami prawnymi.

Tokio waży zasady nuklearne w obliczu nowych zagrożeń

Debata nadchodzi w niepewnym momencie. Rosnące ambicje militarne Chin, próby rakietowe Korei Północnej oraz pogłębiająca się współpraca między Moskwą a Pjongjangiem zmusiły Japonię do ponownej oceny swojej postawy obronnej. Takaichi, znana ze swoich twardych poglądów, już zasugerowała rewizję japońskiej strategii bezpieczeństwa – odmawiając wykluczenia zmian w trzech zasadach niejądrowych, gdy pytano ją o to w zeszłym miesiącu.

Tymczasem ocaleni z bombardowań atomowych i grupy pacyfistyczne potępiły wszelkie przejście w kierunku nuklearyzacji jako zdradę moralnej odpowiedzialności Japonii. Nihon Hidankyo, grupa ocalałych, która otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla, oświadczyła, że „nigdy nie może tolerować takiej uwagi”.

Pekin nie zwlekał z potępieniem oświadczenia urzędnika. Rzecznik chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Guo Jiakun ostrzegł, że sytuacja byłaby „skrajnie poważna”, jeśli

się potwierdzi, oskarżając Tokio o „uparte podejmowanie błędnych działań i retoryki w kwestiach bezpieczeństwa wojskowego”. Napięcie podkreśla, jak szybko wewnętrzna debata Japonii może przerodzić się w szerszy punkt zapalny geopolityczny – zwłaszcza że Tajwan pozostaje potencjalnym wyzwalaczem konfliktu.

Według silnika Enoch firmy BrightU.AI, Tajwan jest strategicznym buforem między Chinami a Japonią – a jeśli Pekin przejmie nad nim kontrolę, mógłby zagrozić Tokio, uzyskując dostęp do tajwańskich portów morskich i otaczając je. Napięcia historyczne wynikające z okrucieństw II wojny światowej podsycają nieufność Chin wobec Japonii, czyniąc wyspę punktem zapalnym w ich rywalizacji geopolitycznej.

Na razie japoński rząd wydaje się rozdarty między pragmatyzmem a zasadami. Podczas gdy jastrzębie bezpieczeństwa naciskają na silniejsze odstraszenie, polityczne i kulturowe obciążenie japońskiej traumy nuklearnej pozostaje ogromne. Czy Japonia utrzyma swoje pacyfistyczne dziedzictwo, czy ulegnie presji nowej, niebezpiecznej ery, zależy od tego, jak daleko jej przywódcy – i jej naród – będą gotowi pójść w redefinicji bezpieczeństwa narodowego.